



**Ks. WALDEMAR
PACKNER**

redaktor wydania

Zwykle narzekamy – na los, życie, pracę, przyjaciół... A niezmiennie w ankietach uważamy się za ludzi szczęśliwych i zadowolonych z dzieci, współmałżonka, zmian, które zaszły w ostatnich latach. Gdzie leży więc prawda o nas samych? Pewnie, jak to zwykle bywa, leży pośrodku – między codziennym zmartwieniem i odrobiną radości. ■

ZA TYDZIEŃ

- O GRUPACH WSPARCIA i środowiskowych domach samopomocy dla osób z zaburzeniami psychicznym
- Trąd i trędowaci, ROZMOWA z DANUTĄ SZCZEPAŃSKĄ, od lat wspierającą misjonarzy i lekarzy w krajach rozwijających się
- KOLEJNE PYTANIE w konkursie rodzinnym.

Bp Jan Wieczorek
w GOAR-ze

Widzieć człowieka

Tradycyjnie w okresie Bożego Narodzenia bp Jan Wieczorek odwiedził Gliwicki Ośrodek Adaptacyjno-Rehabilitacyjny dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej.

– Cieszę się, że od powstania ośrodka w 1992 roku zawsze Ksiądz Biskup jest z nami, gdy świętujemy Boże Narodzenie – witała gliwickiego Ordynariusza i zaproszonych gości dyrektorka ośrodka inż. Monika Bukowińska.

To spotkanie było okazją, by podziękować za pomoc i wsparcie tym, którym los dzieci niepełnosprawnych nie jest obojętny. Po jasełkach, w których aktorami były dzieci, bp Wieczorek podziękował za wzruszające przedstawienie. – Miłość to widzieć człowieka. Te słowa bł. Matki Teresy z Kalkuty niech staną się inspiracją dla tych, którzy swoje życie poświęcili służbie innym. **WP**

Konkurs Gloria in Excelsis Deo

Szopki nagrodzone



MARK Piekara

Pół tysiąca osób przysłało prace na Konkurs Plastyczno-Religijny „Gloria in Excelsis Deo”. Najmłodszy uczestnik miał zaledwie cztery lata, najstarsi to licealiści.

Po raz piąty Gimnazjum nr 1 w Gliwicach ogłosiło konkurs. W tym roku proponowanym tematem była szopka bożonarodzeniowa. Do szkoły dotarło – wykonanych w najróżniejszy sposób – prawie 440 szopek. Od

najprostszych, w formie wklejanej kartki brystolu, po bardzo pracochłonne, z postaciami wycinanymi w drewnie. Rozdano prawie 40 nagród w pięciu kategoriach wiekowych. Odbierający wyróżnienia z zainteresowaniem słuchali już informacji o temacie przyszłorocznego konkursu, który będzie brzmiał „Jezus malusiński”, bo wielu z nich od lat uczestniczy w jego kolejnych edycjach. **M.**

Na rozdanie nagród konkursowych przychodzą całe rodziny

JEDNA HISTORIA, A JAKBY INNA



MARK Piekara

Gałę rozpoczęła inscenizacja franciszkańska Domu Pomocy Społecznej w Miedarach, potem prezentowały się nagrodzone szkoły. – Szczególnie ujęła mnie wasza inwencja w przedstawieniu tematu bożonarodzeniowego. I dziękuję za to, że wam się chciało – powiedział do występujących bp Gerard Kusz. Rzeczywiście, cztery przedstawienia pokazane podczas gali V Przeglądu Inscenizacji Bożonarodzeniowych w Górnośląskim Centrum Edukacyjnym były zupełnie różne. Aleksandra Szerłomska, polonistka w GCE i organizator przeglądu, podkreślała wyrównany, wysoki poziom, szczególnie wśród podstawówek. Rozdano również nagrody indywidualne, np. za ekspresję, ruch na scenie, najlepszy wokół czy najbardziej wyrazistą twarz.

W czasie gali wystąpili uczniowie Gimnazjum nr 6 w Gliwicach

M.

Chóralne święto



Wszystkich wykonawców oklaskiwano gromkimi brawami. Na zdjęciu Jasnogórski Chór Dziewczęcy „Filiae Mariae” z Częstochowy

ZABRZE. Już po raz jedenasty kościół św. Teresy w Zabrze Mikulczycach gościł uczestników Chóralnego Spotkania Kolędowego. Wymagającej zabrzańskiej publiczności zaprezentowało się sześć zespołów: chór mieszany „Echo” z Zebrzydowic, Zabrzański Chór Chłopięcy „Pueri Cantores Silesienses”, Jasnogórski Chór Dziewczęcy „Filiae Mariae” z Częstochowy, Zabrzański Chór Kameralny „Passionata”, chór „Modus Vivendi” z Katowic i Zabrzański Chór „Resonans Con Tutti” im. N.G. Kroczka. Zaproszone zespoły prezentowały zarówno tradycyjne kolędy, jak i mało znane bożonarodzeniowe pieśni.

Wszystkie zespoły, oprócz wieczornego koncertu w Mikulczycach, ubogacały w ciągu dnia liturgię Mszy św. w zabrzańskich kościołach, m.in. w kościele ewangelicko-augsburskim. Chóralne Spotkania Kolędowe przed dziesięcioma laty zainaugurowano z inicjatywy proboszcza parafii św. Teresy w Zabrze i dyrygenta Zabrzańskiego Chóru Chłopięcego „Pueri Cantores Silesienses” ks. Piotra Klemensa. Impreza już na stałe wpisała się w kulturalny kalendarz miasta. Oprócz zabrzańskich chórów, w organizacji spotkań uczestniczy Wydział Kultury, Sportu i Promocji Urzędu Miejskiego w Zabrze.

Na scenie i na ekranie

GLIWICE. W blasku reflektorów i przed liczną publicznością. Dla wielu uczestników Przeglądu Kolęd i Pastoralek był to pierwszy poważny występ. Ojcowie redemptoryści z gliwickiej parafii Podwyższenia Krzyża Świętego po raz trzeci do kolędowania zaprosili uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych. O zwycięstwo rywalizowali zarówno soliści, jak i zespoły. Organizatorzy, co niezwykle ciekawe, zainstalowali w kościele multimedialny projektor, który w powiększeniu prezentował na ekranie poszczególnych wykonawców. Dzięki temu wielu z uczestników zadebiutowało nie tylko na scenie, ale od razu także i na ekranie. Kolędowa rywalizacja



W przeglądzie wystąpiło trzynastu wykonawców

cja toczyła się w trzech kategoriach. Jury, po niezwykle burzliwej dyskusji, przyznało zwycięstwo: Kamili Kornaś (w kategorii solistów ze szkół podstawowych), Marysi Matyjuk (soliści z gimnazjów) oraz Scholi z parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z Pyskowic (w kategorii zespołów).

Kolędowanie z Violetą Villas

TACISZÓW, ZABRZE. Znamna piosenkarka odwiedziła parafie prowadzone przez ojców kamilianów w Taciszowie i Zabrze. W obu miejscach koncertowała wraz z o. Bogusławem Palecznym, kamilianinem. – To był bardzo piękny występ. Osoba pani Violety przyciągnęła nie tylko ludzi starszych, ale również młodzież – podsumował proboszcz parafii św. Kamili w Zabrze o. Wojciech Węglicki. Kolędy przeplatane były osobistymi przemyśleniami artystki i opowieściami o jej życiu. Także dzięki temu stworzył się wspaniały nastrój, a publiczność kolędowała razem z Violetą Villas.

W repertuarze znalazły się kolędy z najnowszej płyty piosenkarki, która ukazała się pod koniec ubiegłego roku. Artystka, zachęcona przez o. Palecznego, nagrała krążek z myślą o podopiecznych prowadzonego przez kamilianów ośrodka dla bezdomnych w Warszawie, a także najbardziej potrzebujących, korzystających na warszawskim Dworcu Centralnym z jadłodajni im. św. Marty. Dochód ze sprzedanych w trakcie koncertów kaset oraz płyt CD przekazany został na ten cel. Występy w diecezji gliwickiej były częścią ogólnopolskiej trasy koncertowej.

Policja na osiedlu

BEZPIECZNIEJ NA OSIEDLACH. Więcej patroli, zarówno pieszych jak i zmotoryzowanych. Śląskie osiedla coraz częściej odwiedzą policjanci. Przy okazji legitymują przechodniów i kontrolują kierowców. We wszystkich śląskich miastach trwa policyjna akcja „Osiedle”.

Policjanci przekonują, że najważniejsza w ich akcji jest wymiana informacji. Dzięki stałemu

kontaktowi z administracją osiedla i mieszkańcami wiedzą, gdzie, kiedy i kto narusza spokój oraz porządek. W Gliwicach z powodu wzmożonych patroli policyjnych rozeszła się plotka, że w mieście grasuje seryjny morderca, gwałciiciel i łowca organów. Rzeczniczka KMP w Gliwicach Magdalena Zielińska jednoznacznie zdementowała tę nieprawdziwą informację.

Nie ściemniaj!

JĘŚLI ŚCIEMNIASZ ZAPŁACISZ MANDAT! Przyciemniane szyby w samochodach w wielu przypadkach zagrażają bezpieczeństwu, a kierowcy takich pojazdów po prostu łamią prawo. Śląscy policjanci wobec nieprawidłowego przyciemniania szyb byli dotychczas bezradni – nie posiadali odpowiedniego sprzętu. Od

początku roku na drogowe patrole wyjeżdżają jednak ze specjalnym miernikiem.

– Urządzenie mierzy współczynnik przepuszczalności światła w szybach samochodowych – wyjaśnia Jacek Pytel z Biura Prasowego śląskiej policji. – Sprzęt jest bardzo łatwy w obsłudze i mieści się w podręcznej walizce. Specjalny czujnik przykłada się do szyby i po kilku sekundach widzimy już odczyt elektroniczny.

Zgodnie z przepisami przednia szyba musi przepuszczać światło w 75 proc., a tylna w 80 proc. Jeżeli miernik wskaże większe wartości od dopuszczalnych, policjant może zatrzymać dowód rejestracyjny, a w skrajnych przypadkach nawet odholować samochód na policyjny parking.



Za zbyt przyciemnione szyby można dostać mandat

Wielowieś

Uczniowskie kołędowanie

Ponad 400 uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych wystąpiło w Wojewódzkim Festiwalu Kołęd i Pastorałek w Wielowsi.

Na scenie zaprezentowali się zarówno soliści, jak i chóry oraz zespoły wokalnie-instrumentalne. Swe reprezentacje wystawiły szkoły (również specjalne) m.in. z Zabrze, Bytomia, Rudy Śląskiej i Gliwic. – Dzięki dobrym nauczycielom nasza młodzież potrafi dokonać wspaniałych rzeczy – chwalił wykonawców bp Gerard Kusz, który festiwal objął honorowym patronatem. – Chyba najcenniejsze jest wzbudzenie aktywności i przypominanie naszej kołędowej twórczości.

Prawdziwą owacją publiczności zgotowała integracyjnemu zespołowi „Wesołe Nutki Krasnoludki” z zabrzańskich SP nr 8 i 38. Młodzi wykonawcy śląską gwarą zaśpiewali kołędę „Lulajże, Jezuniu”. Wśród zwycięzców znaleźli się także: Natalia Borowska (SP 24 Zabrze), Zespół Muzyki Dawnej „Tibiarum Scholares” (SP Pniów), Sandra Badura (Gimnazjum 2 Pyskowice), Zespół Wokalnie-Instrumentalny (Gimnazjum Ruda Śląska) oraz chóry z Gimnazjum nr 6 w Gliwicach, Gimnazjum nr 1 w Pyskowicach i Gimnazjum w Wielowsi.



Puchary zwycięzcom wręczał bp Gerard Kusz

Konferencja w Gliwicach

Nauczycielska etyka



MAREK PIEKARA

O misji, powołaniu i odpowiedzialności nauczycieli dyskutowano podczas konferencji w Centrum Edukacji im. Jana Pawła II w Gliwicach.

Organizatorem konferencji była Wanda Nawrot, dyrektor Gliwickiego Ośrodka Metodycznego, nauczyciel matematyki w Zespole Szkół Samochodowych. Konferencja miała wskazać na szczególną misję zawodu nauczyciela i szukać przyczyn kryzysu szkoły, z którym niewątpliwie mamy do czynienia.

– Kryzys szkoły jest kryzysem osoby: ucznia i nauczyciela – mówił pierwszy prelegent, bp dr Gerard Kusz. – Szkoła przestała być wspólnotą uczniów i nauczycieli, przestała odkrywać wartości i do nich wychowywać.

Cytując A. Herschela, bp Kusz stwierdził, że nauczyciel będzie dla uczniów albo świadkiem, albo stanie się im obcy. – Nie doprowadzi ich nigdy do ziemi obiecanej, jeśli wpierv sam tam nie dotrze – zakończył.

Mamy do czynienia z kryzysem szkoły, trzeba nam szukać lekarstwa – zgodnie twierdzili uczestnicy gliwickiej konferencji

O zagrożonym czy wzbogaconym etosie nauczyciela mówił ks. dr hab. Alojzy Drożdż z Tarnowa. Pytając o cechy dobrego nauczyciela, wymienił ich pięć: powinien ciągle formować swoje sumienie, być nosicielem nadziei, nigdy nie ironizować, stawiać sobie wysoko poprzeczkę oraz mieć czas dla uczniów. Dr Mariusz Wojewoda z UŚ poruszył temat: filozoficzne aspekty autorytetu a problematyka wartości, o etyce zawodowej mówili Marcin Pieczyrak i Agata Wieczorek. W przerwie konferencji wystąpili uczniowie gliwickiej szkoły muzycznej, II LO oraz Zespołu Szkół Samochodowych.

Czy konferencja spełniła oczekiwania organizatorów? Z pewnością dała nauczycielom wiele do przemyślenia. Oby znaleźli na to czas, ochotę i siły.

KS. WALDEMAR PACKNER



MOIM ZDANIEM

WANDA NAWROT

dyrektor Gliwickiego Ośrodka Metodycznego

Chcieliśmy zwrócić uwagę na zasadnicze problemy zawodu nauczycielskiego, takie jak autorytet wychowawczy, misja, etyka oraz odpowiedzialność nauczyciela. Nie jest tajemnicą, że autorytet nauczyciela ginie. Złożyło się na to wiele przyczyn. Żyjemy w trudnych czasach i sądzę, że ta sytuacja przekłada się na to, co dzieje się w szkołach. Sami również jesteśmy winni, gdy w natłoku spraw formalnych, „papierkowych” zagubiliśmy ucznia. To sprawia, że nie mamy dla niego czasu i trudno zająć się nam wszystkim jego problemami. Uczeń traktuje nas często jako wyrobników, a nie przyjaciół, którzy prowadzą go do sukcesu.

Ochrzczona w Kościele
prawosławnym, nawróciła
się dzięki protestantom,
którzy wymodlili
jej miejsce
w katolickim
klasztorze. W czerwcu
złoży wieczyste śluby
i wróci do siebie
– na Syberię.

tekst
KLAUDIA CWOŁEK

Siostra Margarita Kukina od kilku miesięcy przebywa w Gliwicach. Dla każdego rasowego dziennikarza historia jej życia to świetny materiał na sensacyjny reportaż. Ale sensacji nie będzie, bo w żaden sposób nie można by jej zestawić z jej rosyjską duszą.

– Gdy pytasz Amerykanina, co u niego słycać, usłyszysz zapewne, że wszystko jest w porządku – tłumaczy s. Margarita. – Jak zapytasz Rosjanina, musisz mieć czas, bo on opowie ci nie tylko o tym, co od ostatniego spotkania się wydarzyło, ale jeszcze, jak te wszystkie sprawy w głębi serca przeżywał.

Zaczynam zastanawiać się, czy znaleźliby się jeszcze u nas ludzie, którzy mieliby na to ochotę. – U dziennikarzy najbardziej nie podoba mi się to, że zawsze wszystko chcą mieć na już i często szukają tylko potwierdzenia swojej wcześniej założonej tezy – wyznaje s. Margarita.

Mimo takich doświadczeń poświęca mi na rozmowę mnóstwo czasu. Dochodzimy do porozumienia: nie wszystko, co skuteczne i błyskotliwe, jest dobre. Sensacja na dłuższą metę jest męcząca. Liczy się poszukiwanie istoty, a na ciekawostki trochę szkoda czasu.

Podróż koleją transsyberyjską

W miarę jak nasza rozmowa rozwija się, różnic między mentalnością Wschodu i Zachodu ujawnia się coraz więcej. U nas, na przykład, nie wypada robić czegoś pomału, a na Wschodzie... Można sobie, na przykład, zafundować podróż pociągiem na Syberię. – Jest naprawdę przyjemnie, wagony są bardzo wygodne, jest miejsce na wypoczynek i pracę. Taka podróż uczy życia i w dodatku jest o wiele tańsza niż samolotem – tłumaczy s. Margarita. – Może sobie na nią jednak pozwolić człowiek, który ma czas na odpoczynek – dodaje.

Gdy dowiaduję się, że zajmuję ona siedem dni w jedną stronę, staram się wytłumaczyć, że to nie na nasze warunki. – Ale w takiej podróży nawiązują się najciekawsze znajomości i zdarzają się niepowtarzalne rozmowy, niemal jak w konfesjonale – słyszę.

Nie zaprzeczam, ale póki co zadowolam się jednak dialogiem w klasztornej rozmównicy, który też jest trochę jak spowiedź. W każdym razie, nigdy jeszcze z żadną zakonnicej pierwszy raz spotkaną nie udało mi się tak bezpośrednio porozmawiać.

– Zawsze staram się mówić to, co myślę – tłumaczy s. Margarita, i tym jednym zdaniem obala kolejny stereotyp. Bo kto jak kto, ale Rosjanka powinna mieć nieco wyższy od nas współczynnik homo sovieticus. Tymczasem u niej trudno dostrzec choćby cień łą-

Siostra Margarita chciała poświęcić życie modlitwie i pracy. Szukała sposobu i wtedy poznała boromeuszki.

Mam rosyjską

ku przed wychyleniem się, narażeniem czy przynajmniej utratą życzliwego spojrzenia przełożonych.

Bezkresna, rozległa jak tajga

Mam więc przed sobą prawdziwą rosyjską duszę. Bezkresna, pełną sprzeczności i bardzo pojemną, mogącą pomieścić wiele doświadczeń.

– Pamiętam dzień mojego chrztu, miałam wtedy trzy lata. Rodzice zabrali mnie na wakacje na Ukrainę. Tam, w tajemnicy przed tatą, młodym komunistą, mama zaprowadziła mnie do cerkwi. Potem dała mi dużo prezentów i krzyżyk do pocałowania, który później schowała. Wyjmowała go tylko od czasu do czasu, żeby pokazać, że bym nie zapomniała. O wierze się nie rozmawiało. Rodzice bardzo się bali.

Łęsknota za klasztorem i Dostojewskim

Gdy Margarita wstępowała do klasztoru, Związek Radziecki już nie istniał. W starym systemie skończyła jeszcze medycynę w Irkucku i została skierowana do Krasnojarska, gdzie rozpoczęła pracę w dziedzinie farmakologii klinicznej. Później była głównym specjalistą urzędu wojewódzkiego Krasnojarskiego Kraju, siedem razy większego od Polski. Z czasem przyszły nawet propozycje pracy na Zachodzie.

Życie składa się z tęsknot. Te, które

Matka, także lekarka, patrząc na córkę, była zadowolona. Kochający ojciec mógł być dumny. Wszystko się jednak zawaliło, gdy córka dojrzała do najważniejszej decyzji.

Siostra Margarita z trudem opowiada o tamtym czasie: – Gdy ktoś dzwonił do domu i pytał, co ze mną, rodzice odkładali słuchawkę. Znajomi nie wiedzieli, co się dzieje, niektórzy zaczęli nawet przypuszczać, że umarłam. Jak przyjechałam na pierwsze odwiedzin po ponad dwóch latach, rodzice przygotowali mi świecki ubiór, kazali się przebrać, że bym wstydu nie robiła. A ponieważ tego nie zrobiłam, gdy ktoś przychodził, musiałam się chować do drugiego pokoju. Nie mogłam im w żaden sposób pomóc. Dużo się wtedy modliłam. Wierzyłam, że Pan Bóg to rozwiąże.

Rodzice jeszcze parę lat od wstąpienia do klasztoru namawiali ją do powrotu. – Wiedzieli, że już nie odzyskam dawnej pozycji, ale mimo to chcieli, że bym rozpoczęła życie tak jak inni ludzie – mówi

s. Margarita. Teraz buntują się już mniej.



re się spełniają, pochodzą od Boga.

jską duszę

Wspierają klasztor siostr na Syberii, pomagają znajomym córki, gdy tylko znajdzie taka potrzeba.

W Gliwicach s. Margarita do południa opiekuje się chorymi kobietami z zakładu prowadzonego przez siostry. Po południu uruchamia komputer i pracuje nad projektem pomocy chorym w domach. Właśnie dostała powiadomienie, że została dyrektorem tego programu na całą Rosję. Długie chwile spędza w kaplicy, a jesienią tęskni za Tolstojem i Dostojewskim. – To Pan Bóg daje pragnienia, żeby je potem wypełnić – tłumaczy.

Z klasztorem też tak było. – Tęskniłam za taką formą życia. Najpierw chciałam wstąpić do zakonu, a potem dopiero dowiedziałam się, w jaki sposób mogę to zrobić.

Długa droga do klasztoru

Prawdopodobnie nie doszłoby do tej decyzji, gdyby nie wcześniejsze spotkanie z Chryścijanami Ewangelistami z Kalifornii, odłamem Kościoła protestanckiego, którego członkowie w 1990 roku przyjechali z misją ewangelizacyjną do Krasnojarska. – Ponieważ bardzo zależało mi, żeby się poduczyc angielskiego, zaczęłam do nich chodzić – wspomina.

Z czasem okazało się, że te spotkania znaczą dla niej coś więcej: obudziły drzemącą wiarę, której symbolem był wyciągany i chowany przez matkę krzyżyk. Ona sama nie zastanawiała się wtedy nad wyznaniem.

– Tak naprawdę jestem przekonana, że każdy jest wierzący, a ja jestem akurat wychowana w cieniu prawosławnej kultury – tłumaczy.

czy s. Margarita. To jednak od Chryścijan Ewangelistów dostała Pismo Święte po rosyjsku, u nich nauczyła się modlitwy, razem z nimi chodziła do więzień, gdzie kobiety w okropnych warunkach spędzały po kilkadziesiąt lat. – Ciągłe mam przed oczyma twarz jednej z nich, która za mną krzyczała, żebym o niej nie zapomniała.

Pamięta do dziś, podobnie jak o chrzcie, studiach, rozstaniach i powrotach do rodziny, Chryścijanach Ewangelistach i Georgu Walterze, diakonie katolickim, który był w Trzebnicy na jej obłóczynach.

– Spotkałam go, gdy pielgrzymował z Magadanu do Jerozolimy na 2000 rok. Jego wędrówka trwała siedem lat, myśmy poznali się nad brzegiem Bajkału. Zaimponował mi swoim radykalizmem, prostotą i zaufaniem Panu Bogu.

Postanowiła spędzić urlop w ciszy i na modlitwie. Pojechała do Wierszyny, polskiej wioski na północ od Irkucka, gdzie pałąk w piecu, modliła się i rozmawiała o Bogu z Jego „prawdziwym świadkiem”. To było w lutym, a w październiku przyszła myśl o klasztorze.

– Wiedziałam już, że chcę życie poświęcić modlitwie i pracy. Nie wiedziałam tylko, o jaki klasztor chodzi. Poprosiłam moich braci Chryścijan Ewangelistów o modlitwę.

Kontemplacja i miłosierdzie

Wtedy jak dar z nieba pojawiły się boromeuszki. Jechały tym samym trolejbussem. – Podeszłam i zapyta-

łam, co trzeba zrobić, żeby być przyjętą do klasztoru – opowiada. – Trochę się zdziwiły i powiedziały, że o tym decyduje matka generalna. A matka akurat miała przyjechać z Trzebnicy na Syberię.

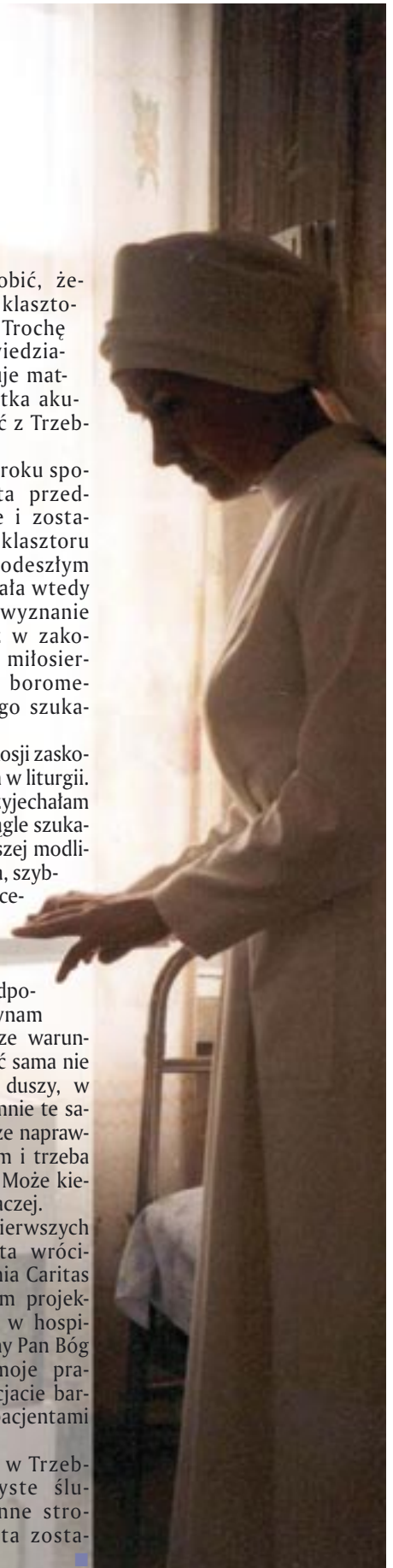
W grudniu 1994 roku spotkały się, Margarita przedstawiła swoje racje i została przyjęta. – Do klasztoru wstąpiłam już w podeszłym wieku – żartuje. Miała wtedy 28 lat. – Katolickie wyznanie wiary złożyłam już w zakonie. Kontemplacja i miłosierdzie – charyzmat boromeuszek był tym, czego szukałam – mówi.

Po przyjeździe z Rosji zaskoczył ją tylko pośpiech w liturgii. – Pamiętam, jak przyjechałam jako kandydatka – ciągle szukałam możliwości dłuższej modlitwy. A tu krótka Msza, szybko odprawiona procesja. Z czasem zrozumiałam, że inaczej nie będzie.

Nie wiem, co odpowiedzieć, bo zaczynam wstydzić się za nasze warunki. Tłumaczę, że choć sama nie mam prawosławnej duszy, w kościele denerwują mnie te same rzeczy. Więc może naprawdę są one problemem i trzeba by coś z tym zrobić. Może kiedyś jednak będzie inaczej.

Po formacji i pierwszych ślubach s. Margarita wróciła do Rosji. Z ramienia Caritas została kierownikiem projektu pomocy chorym w hospicjum. – Po raz kolejny Pan Bóg odpowiedział na moje pragnienia, bo w nowicjacie bardzo tęskniłam za pacjentami – wyznaje.

Gdy 26 czerwca w Trzebnicy złoży wieczyste śluby, wróci w rodzinne strony. Kolejna tęsknota zostanie spełniona.



Bp Gerard Kusz odwiedził skazanych

Więzienne kolędowanie

– Każdemu może się zdarzyć życiowe potknięcie i właśnie w takim momencie przy człowieku powinien być duszpasterz – powiedział bp Gerard Kusz podczas wizyty duszpasterskiej w zakładzie karnym w Zabrzu Zaborzu.



Już ósmy raz bp Kusz odwiedził skazanych w Zabrzu Zaborzu

W małej więziennej kapliczce kilkudziesięciu osób w oczekiwaniu na niezwykle gościa śpiewało kolędy. W tym czasie sufragan gliwicki zwiedzał cele tych, którzy zwykle nie korzystają z możliwości brania udziału w regularnych Mszach. Byli zdumieni. Zakład karny w Zabrzu Zaborzu przy ul. Janika jest przeznaczony dla skazanych za drobne przestępstwa. Żadnego z osadzonych nie było tutaj podczas ostatniej wizyty przed rokiem. W tym czasie nastąpiła pełna rotacja.

Wizytą duszpasterską Księdza Biskupa tutejsza niewielka społeczność katolicka żyła od kilku tygodni. Jeden z nich malował ikonę Matki Boskiej Jerozolimskiej. – Wizyty duszpasterskie bp. Kusza w naszym zakładzie mają ośmioletnią tradycję – mówi dyrektor zakładu karnego Bogdan Żyła. – Była to inicjatywa ówczesnego więziennego kapelana, a ja poparłem ten pomysł. Wysłałiśmy zaproszenie, a Ksiądz Biskup z niego skorzystał.

Wizyty duszpasterskie biskupów w zakładzie karnym na Zaborzu mają długą tradycję. W stanie wojennym był tu ośrodek dla internowanych. Wówczas do bramy zapukał bp Czesław Domin, który osadzonych odwiedzał potem regularnie, m.in. z ks. inf. Pawłem Pyrczałą i ks. Franciszkiem Czernikiem. **KRZYSZTOF LEWANDOWSKI**

Ponad 70 szopek wystawionych w szkole w Gliwicach Łabędach

Rodzinna, czyli zrobiona razem

Szopki powstawały jeszcze przed świętami, ale na wystawę trafiły dopiero w styczniu. W dodatku nie chodziło – jak zazwyczaj – o prace dzieci. Miały je zrobić razem z rodzicami, rodzeństwem, dziadkami.

– Chodziło mi o podtrzymanie więzi rodzinnej, żeby znalazł się pretekst do tego, by razem usiąść przy stole i porozmawiać – wyjaśnia Ewa Sitko, pomysłodawczyni konkursu i katecheta w Szkole Podstawowej nr 38 w Gliwicach Łabędach. – Na religii nie chodzi przecież tylko o to, żeby uczeń wyuczył się zadanej wiedzy. Zwłaszcza w młodszych klasach pani często staje się dla dzieci powierniczką ich spraw, również rodzinnych.

W tym roku na konkurs napłynęło prawie dwukrotnie więcej prac niż w ubiegłym. Ponad 70 szopek – zgłoszonych przez



ANTONI WITWICKI

Szopka zrobiona razem z dziadkami przez Kasię Szydło wzbudzała zainteresowanie zwiedzających

osiem szkół – stanęło w szkolnej świetlicy. Najwyżej ocenione zostały prace Agnieszki Śmiałkowskiej z SP nr 27, Kasi Szydło z SP nr 2 oraz Pauliny i Macieja Hangiela z SP nr 38. – Ja dziergałam w

włóczki postacie do szopki, Kasia wypychała je watą, a dziadek robił resztę i najbardziej się denerwował, zwłaszcza przy klejeniu słomek na dachu stajenki. Przez święta szopka stała u nas w domu, a potem przekazaliśmy

ją na konkurs – mówi Barbara Szydło z Sośnicowic, babcia nagrodzonej Kasi.

W czasie Adwentu dzieci przygotowują też ozdoby choinkowe, które potem mogą przekazać na kiermasz. Szkoła stara się razem z parafią i miejscowym środowiskiem pomagać swoim uczniom. Zbierano już środki na protezę, potem na zbudowanie podjazdu dla wózka inwalidzkiego, a w tym roku na pompę insulinową dla jednego z uczniów klasy piątej.

MF

Zlicytowana za 32 tys. złotych

Samochodowa rzeźba

Siedem sprasowanych aut, o wadze 6 ton i wysokości 12 metrów – taka nietypowa rzeźba z samochodowych wraków trafiła pod młotek podczas śląskiego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Monument zaprojektował znany gliwicki artysta Janusz Śliwka, a wykonały Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych.

Wśród wraków znalazły się cztery duże fiaty, dwa maluchy i polonez. – Okazało się, że sprasowane polskie fiaty doskonale nadają się na abstrakcyjne rzeźby

maczy jej autor, znany gliwicki rzeźbiarz Janusz Śliwka. – Jest ona symbolem współczesnego człowieka coraz bardziej związanego z samochodami.

Ośmioosobowa ekipa z GZUT przy nietypowej rzeź-

bie pracowała przez 100 godzin. W poprzednich edycjach WOŚP na Śląsku pod młotkiem znalazły się m.in. rakieta „Karolinka” oraz pomnik Feliksa Dzierżyńskiego (podarowany przez GZUT).

PJ



PAJ



Atrakcyjne nagrody

BIBLIJNY KONKURS DLA RODZIN

Od dwóch tygodni zapraszamy naszych Czytelników do udziału w Biblijnym Konkursie dla Rodzin. Chcemy, aby konkurs przyczynił się do pogłębienia wiedzy o Eucharystii, zwłaszcza gdy trwa – ogłoszony przez Jana Pawła II – Rok Eucharystii. Pytania wymagają poszukania odpowiedzi w Piśmie Świętym. Konkurs przeznaczony jest dla rodzin, a nagrodami są zaproszenia do Parku Wodnego w Tarnowskich Górach. Każdego tygodnia rozlosujemy po cztery jednogodzinne zaproszenia dla dwóch rodzin, które przysła poprawne odpowiedzi.

Pytanie trzecie: Św. Jan w swojej Ewangelii, jako jedyny, nie zawarł opisu ustanowienia Eucharystii. Opisał za to wymowną scenę, która rozegrała się na samym początku Ostatniej Wieczerzy. To wydarzenie podkreśla miłość i pokorę Chrystusa. Proszę podać, o jakie wydarzenie chodzi i gdzie się znajduje w Janowej Ewangelii (sygnaturka).

Na poprawne odpowiedzi czekamy do 4 lutego. Odpowiedzi należy przesać na kartkach pocztowych: Gliwicka redakcja „Gościa Niedzielnego”, ul. Łużycka 1, 44-101 Gliwice, skr. poczt. 196, lub mailem: redakcja@kuria.gliwice.pl Należy podać również dokładny adres. Nazwiska zwycięzców podamy na naszych łamach, a bilety wstępu do Parku Wodnego wysłamy pocztą.

WAP

Co roku nagrywane są nowe tytuły

Książka mówiona

Tych książek się nie czyta, ale słucha. Łatwo można je wypożyczyć, znacznie trudniej kupić.

Książka mówiona to nagrywane na taśmy magnetofonowe różne pozycje z literatury polskiej i światowej. Została wymyślona w środowisku niewidomych, ale dziś chętnie korzystają z niej także starsi, młodzież i osoby zapracowane. Powód jest prosty – jadąc samochodem czy autobusem, sprząając lub pisząc na komputerze, można czytać, nie otwierając nawet okładki książki. Korzystając z zasobów biblioteki w Zabrzcu, da się w ten sposób przeczytać ponad 1700 pozycji, w Gliwicach około 2,5 tysiąca.

Najpierw niewidomi

– W pierwszej kolejności pożyczamy książki osobom niewidomym, niedowidzącym, osobom starszym, po 75 roku życia i wszystkim z problemami wzroku – tłumaczy Tadeusza Bochyńska, kierownik wypożyczalni na osiedlu Sikornik w Gliwicach (ul. Perkoza 12).

Książki udostępniane są nieodpłatnie. Jeśli ktoś, ze względu na stan zdrowia, nie jest w stanie przyjść osobiście do biblioteki, a mieszka na terenie Gliwic, może książkę zamówić telefonicznie. Czasem trzeba jednak czekać w kolejce, bo każdy tytuł zakupiony jest tylko w jednym egzemplarzu. To wynika z wysokich kosztów kaset. Przy cenie około 5 zł za sztukę (na jedną pozycję, w zależności od objętości, składa się 7–25 kaset), przeciętna cena książki dochodzi do 100 zł.

– Z naszego księgozbioru korzysta obecnie ponad 100 osób – mówi Bochyńska. – Przy czym mamy także życzliwych do słuchania dla dzieci. Korzystają z nich szczególnie chętnie przedszkolaki, które jeszcze nie potrafią dobrze czytać.

Komercja wkrada się wszędzie

Co można pożyczyć? – W zasadzie wszystkiego mamy po trochu, może z wyjątkiem wydawnictw encyklopedycznych – mówi Bochyńska. Nie mam po prostu możliwości wyszukiwania na tradycyjnej kasecie odpowiedniego hasła w słowniku.

– Największe wzięcie mają nowości. Mamy na przykład całego Harry'ego Pottera, Bridget Jones, komplet „Ani z Zielonego Wzgórza” i wiele dobrych pozycji z li-

Wolny dostęp do księgozbioru

Każda kasetka, oprócz standardowego opisu, posiada informację w alfabecie Braila. Niestety, książki rozprawdane są wyłącznie przez sieć bibliotek i Polski Związek Niewidomych. Indywidualny odbiorca nie ma szans ich zakupić.

– Staram się wybierać dla każdego coś dobrego, często nawet wbrew osobistemu gustowi, jeśli wiem, że na taką książkę jest zapotrzebowanie – tłumaczy Król. – W ofercie pojawiają się nawet książki, które są dopiero nowością.



KLAUDIA CWOŁEK

teratury dziecięcej i młodzieżowej – wylicza Teresa Król z biblioteki w Zabrzcu (plac Krakowski 5). – Bardzo chętnie zamawiałabym historyczne książki, o które ludzie pytają, podobnie jak o literaturę rosyjską. Tego, niestety, nie ma w aktualnej ofercie, bo ona się ostatnio bardzo skomercjalizowała – ubolewa.

– Książki przygotowane są w Zakładzie Nagrań i Wydawnictw Związku Niewidomych w Warszawie. – Otrzymujemy ofertę, spośród której wybieramy interesujące nas tytuły – mówi Król. – Wszystko zależy od finansów, ale średnio udaje mi się zamówić około 50–60 nowych tytułów rocznie.

W bibliotece w Zabrzcu każdy może sam podejść do półek i wybrać odpowiedni tytuł

W Zabrzcu osoby niewidome, z chorobami wzroku i po 75 roku życia mają bezpłatny dostęp do księgozbioru. Od pozostałych czytelników pobierana jest zwrotna kaucja, w wysokości 30 zł plus coroczne wpisowe w wysokości 5 zł. Z biblioteki korzysta 140 osób.

Zaletą tej biblioteki jest także brajlowski katalog, opracowany przez niewidomą dziewczynę Stanisławę Pakoć. – Skatalogowanie książek przy pomocy bibliotekarki zajęło mi około pół roku – mówi. – Podjęłam się tej pracy, bo sama korzystam z biblioteki od wielu lat i chciałam, żeby niewidome osoby same mogły przeglądać książki i wybrać sobie odpowiedni tytuł.

KLAUDIA CWOŁEK

Opolski kwintet na Rozbarku

Przedsmak raju



W Niedzielę Chrztu Pańskiego w kościele św. Jacka w Bytomiu zagrał Opolski Kwintet Dęty Błaszany, którzy tworzą: Piotr Walszczyk – trąbka, Andrzej Miś – trąbka, Zygfryd Maczurek – waltornia, Harald Powróśło – puzon i Andrzej Weinkopf – tuba.

Opolski kwintet ubogacił także śpiewy podczas Mszy, która poprzedziła koncert. Parafianie św. Jacka oraz goście mogli usłyszeć polskie i zagraniczne bożonarodzeniowe pieśni oraz mniej znane pastorałki. W finale kwintet wykonał

wspaniałą wiązanke kolęd pod wspólnym tytułem „Szczęśliwego Nowego Roku”.

Dziękując muzykom za piękną grę, ks. Tadeusz Paluch, proboszcz miejscowej parafii, powiedział, że przez 30 minut mogliśmy poznawać przedsmak raju. Parafianie podkreślali, że dawno nie mieli okazji słuchania tak pięknej muzyki. – Mamy nadzieję, że stanie się to dobrą tradycją rozbarskiej parafii – mówili po koncercie.

Parafianie św. Jacka mają nadzieję, że podobnych koncertów będzie więcej

MARCIN DZIEDZIC

Gliwicki Lew dla Mariana Jarosza

Dobry menedżer

Pierwszy raz przyznano Gliwickiego Lwa – nagrodę prezydenta miasta, ustanowioną dla uhonorowania ludzi, którzy dobrze zarządzają kierowanymi przez siebie instytucjami i firmami. Udowodnili oni, że w trudnych warunkach potrafią osiągać sukcesy.

Pierwszym laureatem został Marian Jarosz, dyrektor 106 Szpitala Wojskowego z Przychodnią. Gliwickiego Lwa z rąk prezydenta Zygmunta Frankiewicza odebrał w Teatrze Muzycznym podczas koncertu noworocznego.

Szpitalowi już kilka razy groziła likwidacja. Dzięki sprawnemu zarządzaniu M. Jarosza i pracy całego personelu, placówka pokonała trudności i dziś rozwija się o własnych siłach. – Właśnie takich ludzi chcę wyróżniać Gliwic-

kim Lwem powiedział Z. Frankiewicz. Optymizmu i nadziei w nowym roku życzył wszystkim zaproszonym bp Jan Wieczorek.



Marianowi Jaroszowi nagrodę wręczył prezydent Gliwic Zygmunta Frankiewicz

ANTONI WITWICKI

Zapowiedzi

■ NABOŻEŃSTWA EKUMENICZNE

23 STYCZNIA – kościół Trójcy Świętej w Bytomiu (ul. Kwietniewskiego 1). Początek godz. 16.00.

23 STYCZNIA – kościół św. Anny w Zabrze (ul. 3 Maja 18), godz. 17.00.

■ SYBERYJSKA DROGA DO BOGA

to temat prelekcji, którą 26 STYCZNIA w gliwickim KIK-u wygłosi s. Margarita Kukina, boromeuszka (kaplica św. Jadwigi przy parafii Wszystkich Świętych). Poprzedzą ją nieszpory o godz. 18.05 i Msza o godz. 18.30.

■ KONCERT BOŻONARODZENIOWY

w wykonaniu uczniów Diecezjalnej Szkoły Organistowskiej, Studium Muzyki Kościelnej w Gliwicach i PSM II stopnia w Zabrze – 23 STYCZNIA, godz. 18.00, kościół św. Józefa w Zabrze.

■ KONCERT KOŁĘD CHÓRU SEMINARIJNEGO Z OPOŁA

odbędzie się 23 STYCZNIA o godz. 15.00 w kościele NMP Królowej Świata w Smolnicy. Po koncercie klerycy odwiedzą rodziny parafii.

■ DZIEŃ O. PIO

23 STYCZNIA, godz. 15.00, kościół św. Katarzyny w Pawonkowie (dekanat Lubliniec) – nabożeństwo z uczczeniem relikwii o. Pio.

■ EUCHARYSTIA I NABOŻEŃSTWO W INTENCJI UZDROWIENIA

27 STYCZNIA, godz. 20.00, kościół Wszystkich Świętych w Gliwicach.

■ DOMOWY KOŚCIÓŁ

zaprasza rodziny na spotkanie kolędowo- oplatkowe, które odbędzie się 29 STYCZNIA w parafii św. Anny w Bytomiu (ul. Chorzowska 21). Rozpoczęcie o godz. 14.00. Msza św. o godz. 16.00.

■ KONCERT DLA AZJI

30 STYCZNIA, godz. 15.30, gliwicka katedra. Wystąpią: Akademicki Zespół Muzyczny, Orkiestra Kopalni Sośnica i soliści.

■ KURS DLA PSALTERYSTÓW

organizowany przez Referat ds. Muzyki Kościelnej Kurii Diecezjalnej oraz Studium Muzyki Kościelnej w Gliwicach, rozpocznie się w sobotę 5 LUTEGO o godz. 10.00 w sali 214 Studium Muzyki Kościelnej (ul. Łużycka 1, wejście od strony kościoła św. Michała). Informacje: tel. 0-32/230-71-42 lub 230-78-75.

■ REKOLEKCJE ZIMOWE DLA DZIEWCZĄT

organizują Siostry Służebniczki NMP z Leśnicy Opolskiej. Najbliższe terminy: Dla licealistek i studentek: 13–17 LUTEGO; dla gimnazjalistek: 23–26 STYCZNIA i 20–23 LUTEGO. Rozpoczęcie o godz. 17.00. Zgłoszenia: s. Karina Frychel i s. Laureta Kobylińska, tel. 0-77/404-83-30 lub 404-82-30, Leśnica.